

Tadeusz Sikorski

„Kościół i Synagoga. O dialogu chrześcijańsko-żydowskim z nadzieją”, Grzegorz Ignatowski, przedmowa Michał Czajkowski, Warszawa 2000 : [recenzja]

Łódzkie Studia Teologiczne 9, 356-357

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

potrafiła w tym nieszczęściu, jakim jest utrata własnej świątyni, wykrzesać tyle nowej energii, aby wybudować nowy dom modlitwy.

Nie przekreślając wielkiej wartości pracy, należy zauważyć także kilka uwag, zwłaszcza dotyczących historii parafii szczawińskiej. Autorka, pisząc o szkole działającej przy parafii w XVI w. (s. 10), powinna zauważyć, że istniała ona z fundacji parafialnej, która zapisana była w dokumencie erekcyjnym parafii, i w nim to znajdowały się sumy potrzebne do działalności szkoły, a nauczyciele podlegali proboszczom, którzy byli ich zwierzchnikami.

Należy również dodać, że cytując prace, należy odnieść się do nich ze słowami kilku komentatora, aby nie zdarzały się takie sytuacje, jak ta na stronie 14, gdy przytoczony jest fragment z publikacji Romana Kaczmarska z 1927 r., w której to znajduje się ewidentny błąd historyczny, dotyczący istnienia „archidiaconatu zgierskiego”, który nigdy w dziejach Kościoła w Polsce nie powstał.

Błędne jest również zinterpretowanie pracy duszpasterskiej w parafii szczawińskiej przez ojców franciszkanów z pobliskiego klasztoru w Łagiewnikach (s. 14). Nie nastąpiło wówczas połączenie klasztoru z parafią, bo było ono pod względem prawnym niemożliwe, tylko powierzono pracę duszpasterską franciszkanom.

Pewne uwagi należy poczynić także w umieszczonym spisie proboszczów parafii, który nie jest pełny (s. 21). Po zaznaczeniu ks. Michała z Pacanowa († 1568), brak jest jakiegokolwiek wzmianki o jego następcach aż do 1789 r., czyli przez prawie 200 lat, uzupełniania tej luki należało posłużyć się księgami metrykalnymi, w których znajdują się podpisy poszczególnych proboszczów lub zachowanymi wizytacjami. Kolejni proboszczowie parafii pochodzili z Zakonu Ojców Franciszkanów, nie nosili więc jak błędnie zapisano, tytułury „ksiądz” tylko „ojciec”, lub „brat”. I chyba nie wszyscy sprawowali ten urząd. Ojciec Marcin Jarecki (nr 3, s. 21) miał sprawować ten urząd 24 lata (s. 21), a jednocześnie w okresie od października 1815 do sierpnia 1816 r. urząd ten sprawował o. Łukasz Wojtaszewski. Taka sytuacja była niemożliwa. Nominacja na proboszcza parafii zależała zawsze od biskupa diecezjalnego. Nie było takiej możliwości, żeby pracowało w parafii jednocześnie dwóch proboszczów. Kolejny proboszcz o. Anastazy Stępiński, który pełnił obowiązki proboszcza w Szczawieniu od lipca 1833 r., nie mógł od sierpnia 1832 r. podpisywać się jako pleban szczawiński (s. 21), bo tego urzędu jeszcze nie pełnił. Wcześniej pełnił on w klasztorze łagiewnickim obowiązki definitora i dlatego taka tytułatura w podpisanych przez niego dokumentach.

Tych kilka krytycznych uwag dotyczących publikacji *Kościół sercem budowany* nie przekreśla wartości tego dzieła, które jest przede wszystkim opisem budowy kościoła i pokazuje, jak bardzo potrzeba posiadania własnej świątyni jest elementem jednoczącym wspólnotę parafialną.

ks. Mieczysław Różański

ks. Grzegorz Ignatowski, *Kościół i Synagoga. O dialogu chrześcijańsko-żydowskim z nadzieją*. Przedmowa ks. Michał Czajkowski, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2000, ss. 159.

Trudno mi przychodzi pisać o tej nadzwyczajnej wręcz książce. Zbyt dużo już o niej i zbyt trafnie i mądrze pisano w prasie, by jeszcze do tych urzekających sygnałów dodawać własną nadto opinię laika w materii dialogu chrześcijańsko-żydowskiego. Chociaż książka ks. Ignatowskiego od kilku tygodni leży na moim biurku, wobec rzeczonych sygnałów prasowych o niej, wydawało mi się, że mój głos będzie zbyteczny. Książka Ignatowski dobrze wie i wie od lat, jak życzliwie jestem do niego usposobiony i jak bardzo towarzyszę mu duchowo w jego zmaganiach naukowych. Przecież nasza więź zaczęła się, gdy jeszcze alumn Grzegorz Ignatowski umyślił sobie, żeby pracę magisterską pisać pod moim kierunkiem.

Do dziś nie zdarzył mi się tak pilny i tak uporczywie dążący do celu magistrant. Podpowiedziałem mu temat, jak mi się wydawało, nietrywny, lecz do udźwignięcia. Chodziło o to, żeby rozszyfrować i zanalizować przesłanie o życiu i śmierci wyrażane na nagrobkach żydowskiego cmentarza w Łodzi. Byłem zawsze przykro zaskoczony banalnością podobnych napisów na cmentarzach katolickich. Tymczasem to, na co natrafiałem, chodząc po łódzkim cmentarzu żydowskim, tchnęło jakąś głębią, której nie potrafiłem jednak odkryć. Nie znałem symboliki rysunków wrytych na tych pomnikach, nie byłem w stanie odczytać długich tekstów hebrajskich. Alumn Ignatowski postanowił przyjąć moje wyzwanie i od razu zabrał się do pracy. I najpewniej by ją wykonał, gdybym nie zwiódł go z drogi. Poradziłem mu, żeby rozpoczął pisanie od krótkiej prezentacji dziejów łódzkiego cmentarza Żydów. Księdzu Ignatowskiemu nie można jednak dawać takich rad. On wszelkie zadanie traktuje bardzo poważnie. Rychło ustalił, że takiej historii w ogóle nie ma i sam zaczął na podstawie należytej dokumentacji dzieje łódzkiego cmentarza żydowskiego odtwarzać. Wszedł w kontakt z Archiwum Wojewódzkim, wydobywał stamtąd trudno dostępne teksty, zazwyczaj sporządzone niegdyś w języku rosyjskim, i na skutek tego planowany zrazu krótki rozdział wstępny rozrósł się w obszerną pracę magisterską. Nie było sposobu, żeby urzeczywistnić mój pierwotny zamysł dotyczący przesłania o życiu i śmierci, rozprawa magisterska była gotowa w mierze prawdziwie obfitej. I była tak dobrze napisana, że Instytut Żydowski w Warszawie bez trudu przyjął ją do druku w swoim czasopiśmie.

Nie było więc żadnego kłopotu z magistrantem Ignatowskim. Pewien kłopot miały z nim władze Seminarium Duchownego. Musiałem tego bronić przed nimi mojego magistranta, bo wzbudzał niepokój częstą nieobecnością w naszej uczelni duchowej. Nie chciano dać wiary, że te nieobecności były spowodowane zagłębianiem się w dokumentach niezbędnych do napisania pracy.

Gdy dziś spoglądam na książkę ks. Ignatowskiego *Kościół i Synagoga*, tamte lata stają mi żywo przed oczami. Bardzo mi miło, że autor tej książki zechciał mi w dedykacji napisać – uczeń. Lękałbym się w tej chwili wypełnić tych stron jakkolwiek pojmovaną recenzją, zwłaszcza że właśnie taką, prawdziwie kompetentną recenzję napisał w „Gazecie Wyborczej” (8–9 lipca 2000) Stefan Morawski, filozof i emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego.

Jakkolwiek moje zdanie wobec opinii p. prof. Morawskiego w żadnym razie nie mogłoby się liczyć jako znaczące, pozwałam sobie powiedzieć, że Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego okazałby odwagę i niezbędną dla swej przyszłości otwartość, gdyby książkę ks. Ignatowskiego zechciał przyjąć jako podstawę do habilitacji. Kościół łódzki miałby powód do radości, a nowy uniwersytet warszawski – do dumy.

ks. Tadeusz Sikorski

Manlio Simonetti, *Między dosłownością a alegorią. Przyczynek do historii egzegezy patrystycznej*, przekład ks. Tomasz Skibiński SAC, Wydawnictwo WAM, Kraków 2000, s. 386.

Wybór, aby przetłumaczyć i udostępnić polskiemu czytelnikowi tę pozycję, jest bardzo trafny. Napisana ponad piętnaście lat temu książka ani trochę się nie zestarzała. Jej autor, Manlio Simonetti uchodzi za jednego z najwybitniejszych patrologów współczesnych. Oprócz wydań krytycznych dzieł Orygenesza (często wspólnie z H. Crouzelem), ogromnej liczby artykułów, na on w swoim dorobku kilka obszernych studiów. Jedno z nich to *La crisi ariana nel quarto secolo*, opublikowana w 1975 r. monografia będąca do dzisiaj podstawowym punktem odniesienia wszelkich badań dotyczących kontrowersji ariańskiej. Obecnie wydane po polsku opracowanie Manlio Simonetti opublikował dziesięć lat później. I jest to chyba jedno z jego najlepszych dzieł. Łączy się w nim ogromna erudycja Autora, doświadczenie wielu lat intensywnych studiów patrystycznych i rozległa kultura